

donGuralesko, Powidoki

wiatr z zachodu, słyszę żurawi klangor
patrzę w słońce, zamykam oczy, fangor
a w ręku mam jakiś przedmiot wzięty stamtąd
co takiego tam mam
co ja mam co?
za mna hardocre tango
słodka noc z cyganką
balanga za balangą
poranek z przepalanką
ciepłe grząskie bagno
krzyki na całe gardło
Tienanmen, jeden człowiek przeciwko tankom
przede mna bardo, cha jak bardzo
kochałem to życie, wbrew czasom, które nim gardzą
topole szepczą, szumi w krwioobiegu krew
minąłem kogoś kto wie, jaka jest liczba drzew
minąłem siebie sprzed lat
tak mi powiedział ptak
patrz, to naprawdę byłem ja
wyrzekłem zbyt wiele słów, grając w piekło i raj
dziś palę machorkę i piję czaj

wiatr z zachodu, słyszę żurawi klangor
patrzę w słońce, zamykam oczy, fangor
miękki lit z krukami nad lasem i polami
z powidokami pod powiekami

niedługo odpływa z portu ostatni prom
wiesz, nie jestem stąd, przybyłem z dalekich stron
po drodze znajdę do brau, jebne kolejkę
z odzwiernym się pożegnam milczącym okiem
i wyjdę w noc frontem, tanecznym krokiem
zostanie pusty, bezimienny hotelowy pokój
z ognisak popiół, żółta trawa w kształcie namiotu
ostanie miałczenie kotów, starego dębu spokój
stada obłoków, odbite w szybach okien bloku
echo bełkotu wśród zgiełku i łopotu
te trochę dźwięków – z nimi nigdy nie kłopotu
łyżkami w szklanki biją herbaciane dzwony
wielką czarną armia leca kawki i gawrony
w oku fotony, pod powiekach fangor
spirala, błyszcząca fala, wkoło czarno

wiatr z zachodu, słyszę żurawi klangor
patrzę w słońce, zamykam oczy, fangor
miękki lit z krukami nad lasem i polami
z powidokami pod powiekami